Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 25. Rzeszów, dnia 16 czerwca 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Kredyt budowlany dla miast.

Jedna z największych bolączek ludności miejskiej. Omówiono ją szeroko na ostatnim zjeździe miast małopolskich w Krakowie, w ubiegłą sobotę. Rezultat obrad, mogący zainteresować naszych mieszkańców, zajmujących się kredytem budowlanym we własnym interesie, oraz żądanie miast w tym kierunku, przedstawiają się następnie:

a) Co w bieżącej chwili należy się zrobić?

I. Odnośnie do reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5 kwietnia 1929 Nr. S. G. 1878/3 w sprawie zamierzeń budowlanych komitetów rozbudowy na r. 1929 — **należy się odnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu**, z przedstawieniem stanu rzeczy i wskazaniem na konieczność uwzględnienia nietylko tych budowli, które już dotąd korzystały z pomocy finansowej Banku Gospodarstwa Krajowego, lecz także budowli zaawansowanych, które na zasadzie uchwał powziętych przez komitet rozbudowy w r. 1928, miały otrzymać kredyty budowlane z kontyngentu z r. 1929, zwłaszcza o ile się rozchodzi o budowę małych mieszkań i instytucje społeczne, względnie o gminę.

II. Ze względu na to, że są bardzo szczupłe obecnie fundusze i niewiadomo jakie będą dalej fundusze do dyspozycji, należy dołożyć wszelkich starań ażeby obecny sezon budowlany nie był stracony i żeby nie spowodować kryzysu w budowie mieszkań, a mianowicie należy umożliwić korzystanie z kredytu prywatnego i z kredytu społecznego — w szczególności z Kas oszczędności. — Kredyty te są oczywiście znacznie droższe, niż ulgowe kredyty budowlane bo dochodzą do 12% a nawet 13%, jednakże na czas krótki płacenie tych procentów nie odgrywa roli i budowy nie wstrzyma, jeżeli się wie, że w poźniejszym czasie będzie można uzyskać konwersję tych pożyczek na ulgowe i będzie można kalkulować czynsze na zasadzie ulgowego oprocentowania.

Należy tedy zwłaszcza w uwzględnieniu, że rząd na rok 1930 zapowiada już prawidłowe udzielanie ulgowych pożyczek budowlanych przynajmniej w kontyngentach dotychczasowych, skorzystać z tego już teraz dla obecnego sezonu budowlanego w następujący sposób:

(Komitet rozbudowy rzeszowski przyznał w roku 1928 pożyczki budowlane). Petenci, licząc się z temi pożyczkami rozpoczęli budowy, umieszczając tam częścią własny kapitał, częścią kapitał wypożyczony, który stosownie do przepisów miał być zwrócony z pożyczek ulgowych. Długi bowiem budowlane licząc od dnia przyznania pożyczki przez komitet rozbudowy mogą być spłacone z pożyczek ulgowych (§ 12 rozporządzenia wykonawczego z dnia 3 listopada 1927 r. poz. 913).

Należy tedy zwłaszcza w tych wszystkich wypadkach, w których budowa już zaawansowała znacznie — dać petentom przyrzeczenie ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego tej treści, że otrzymają pożyczki ulgowe na warunkach ogólnych do końca marca 1930 r. Mając takie przyrzeczenie — mogliby dotyczący petenci skończyć budowę i w tym celu uzyskać odpowiednie kredyty u prywatnych, w Kasach Oszczędności, ewentualnie w instytucjach społecznych etc. Oczywiście zastosuje się kolejność ustawową w zrealizowaniu pożyczek.

III. W związku z tem należałoby przyznać warunkowo uwolnienie od stempli, taksy intabulacyjnej etc. wszystkim skryptom i wogóle dokumentom budowlanym, z tem, że uwolnienie stanowcze zostanie przyznane po przeprowadzeniu pożyczki ulgowej z Banku Gospodarstwa Krajowego.

IV. Należałoby dalej ułatwić korzystanie z artykułu 28 rozp. Prez. Rzplt. o rozbudowie miast z dnia 22/IV 1927 r. poz. 372 przez uwolnienie od wszystkich formalności — jakich się dotąd żądało — w szczególności mogłoby ministerstwo z góry oświadczyć, że udziela zezwolenia wszystkim na korzystanie z artykułu 28, którzy odpowiedzą pewnym warunkom ogólnym, przez ministerstwo ogłosić się mającym.

Te zarządzenia natychmiastowe byłyby potrzebne, ażeby zapobiec ostremu kryzysowi budowlanemu, jaki się zapowiada z powodu zniesienia kontyngentu za rok 1929.

(C. d. n.).

Sprawozdanie

z przebiegu święta P. W. i W. F. oraz święta Pieśni Powiatu Rzeszów.

Staraniem Tow. Komitetu P. W. i W. F. oraz Dyrekcyj tut. szkół średnich, urządzono dnia 9 b. m. doroczne święto P. W. i W. F. i Pieśni całego tutejszego powiatu. Uroczystości te poprzedzone zostały capstrzykiem, który odbył się w sobotę dnia 8 b. m. Orkiestrę do tego celu dostarczył 17 p. p., która w asyście plutonu sformowanego z Hufca P. W. I Gimnazjum przemaszerowała ulicami Rzeszowa. Widok młodzieży szkolnej, która z dziarską postawą i z bronią na ramieniu kroczyła dumnie ulicami miasta był imponujący. Ukazujący się na ulicach pochód witano w niektórych punktach oklaskami przez zgromadzoną na chodnikach publiczność, prócz tego odegranie kilku utworów muzycznych przed gmachami władz cywilnych i wojskowych, uzupełniało całość tego wieczoru.

W dzień właściwego święta odegrano o godzinie 6 rano pobudkę tut. garnizonu z wieży kościoła farnego. Pogoda zapowiadała się jak najlepiej i wpływała dodatnio na przebieg uroczystości. Od samego rana zbierały się poszczególne organizacje z powiatu przed kościołem farnym; w karnych szeregach przymaszerowały nawet z okolic dalej położonych by wziąć w tem święcie jak najliczniejszy udział. Że zadowoleniem można było wyczuć, że w powiecie rzeszowskim praca nad P. W. i W. F. postępuje nadal, i ci którzy pracują w P. W. przekonać się mogli, że praca ich przynosi plony.

Mimo dość wcześnie zarządzonej zbiórki poszczególne oddziały P. W. i W. F. zjawiły się i zapełniły cały plac oraz przyległe ulice przed kościołem farnym. Organizacja straży pożarnej w Staromieściu przymaszerowała w towarzystwie własnej orkiestry.

Wszystkiemu przypatrywała się licznie zebrana publiczność, a w oczach obecnych można było wyczytać prawdziwą radość i zadowolenie, że posiadamy dobrze przygotowane organizacje w każdej chwili gotowe do obrony Państwa. Przy dźwiękach marszu pułkowego raport całości odebrał Dca 17 p. p. ppłk. Kaleński Rudolf, witając się serdecznie z poszczególnemi organizacjami. Zauważyliśmy również przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Uroczyste nabożeństwo odprawiono w kościele farnym. Tradycyjna defilada wszystkich organizacyj P. W. i W. F. odbyła się przed gmachem tut. Starostwa, którą odebrał ppłk. Kaleński Rudolf Dca 17 p. p. w tow. władz cywilnych i wojskowych.

Zgodnie z programem ustalonym przez pow. komitet P. W. i W. F. zarządzono zbiórkę poszczególnych oddziałów po odbytej defiladzie na placu ćwiczeń Przybyszówka. Doskonale zorganizowane ćwiczenia bojowe w ramach plutonu zainteresowały wszystkich widzów. Równocześnie z odbywającem się ćwiczeniem bojowem przeprowadzono zawody strzeleckie na tut. strzelnicy garnizonowej.

Warunki zawodów były następujące: odległość 200 kroków, tarcza 12 pierścieniowa z głową, 4 strzały z postawy leżącej bez podparcia i 4 strzały z postawy klęczącej.

Na 96 możliwych punktów uzyskali najlepsze wyniki następujący członkowie: pierwsze miejsce zdobył Kawalec Józef II. z Koła Młodzieży w Trzcianie, 90 punktów. Drugie miejsce Wojciechowski Wojciech ze Zw. Strzeleckiego Racławówka, 88 punktów. Trzecie miejsce Mac Władysław ze Zw. Strzeleckiego Lubenia, 85 punktów. Czwarte miejsce Jamróz Stanisław ze Zw. Strzeleckiego Błażowa, 77 punktów. Piąte miejsce Chołoniewski Andrzej z Hufca II Gimnazjum 73 punktów. Szóste miejsce Januszewski Józef ze Semin. Naucz. Męsk. Rzeszów, 72 punktów. Po zakończonych zawodach strzeleckich i ćwiczeniach bojowych rozdano wszystkim członkom P. W. i W. F. zimny obiad.

Zapowiedziane zawody sportowe oraz święto Pieśni odbyło się, począwszy od godziny 15-tej, na boisku sportowem „Sokoła“.

Program „Święta Pieśni“ został w zupełności wyczerpany. W pierwszej części popisywały się naprzemian chóry: męski pod dyr. prof. Łaczewskiego i żeński pod dyr. prof. Ruszczyckiego. Popisy te były niejako zawodami śpiewackiemi. Ześpiewanie obu chórów widoczne. Słuchało się z prawdziwą przyjemnością przecudnych utworów, prawie w całości polskich kompozytorów. Szczególnie podobały się w chórze męskim: Galla „Tajemnica“, z pięknym barytonem „solo“, a odśpiewanym bardzo ładnie przez Duljana, ucznia IV kursu, „Słowiczku mój“ Karuzy i żartobliwa piosenka „Raz dziewczyna“ Neubnera. W chórze żeńskim wszystkie pieśni wypadły bardzo dobrze. Szczególnie wybijały się alty. Chór ten tworzą wszystkie uczenice, co podnieść należy jako moment bardzo dodatni. Ostatnim punktem programu „Święta Pieśni“ był „Wieniec pieśni legjonowych“ Żukowskiego, wykonany przez dwa równoległe chóry żeński i męski pod dyr. prof. Łaszewskiego. W chórze tym wzięła udział wszystka młodzież obu seminarjów i szkoły ćwiczeń od kl. IV włącznie — razem około 400 osób. Wykonanie bez zarzutu. Chór brzmiał cudownie. Wyników pracy należy pogratulować obu dyrygentom — gdyż wyniki te, w kierunku podniesienia kultury śpiewaczej u młodzieży, są widoczne. Boisko „Sokoła“ szczególnie nadaje się na tego rodzaju popisy śpiewackie.

Bardzo efektownie przedstawiały się ćwiczenia rytmiczne uczennic tut. Gimnazjum żeńskiego, przeprowadzone przy akompanjamencie orkiestry 17 p. p.

Pogoda jednak nie dopisała w całości, co utrudniało wykonanie poszczególnych punktów programu. Mimo tej trudności przeprowadzono w dalszym ciągu zawody sportowe ze zgłoszonymi poprzednio zawodnikami.

Przeprowadzony trójbój składał się z biegu na 100 m., rzutu oszczepem i skoku w zwyż.

Najlepsze wyniki na 100 m. były następujące: I miejsce zdobył Ziobro Kazimierz z I Gimnazjum Rzeszów, 12$^{3}/_{5}$ sek. II miejsce Jezuit Eugenjusz z Towarzystwa gimnast. „Sokół“ 12$^{4}/_{5}$ sek. III miejsce Duljan Marjan z Tow. gimn. „Sokół“ 13$^{1}/_{5}$ sek. Wyniki w rzucie oszczepem: I miejsce osiągnął Jezuit Eugenjusz 45·30 m. II. miejsce Duljan Marjan 37·15 m. III miejsce Świetlik Franciszek z I Gimnazjum 37·10 m.

Wyniki w skoku w zwyż były następujące: I miejsce Płoch Józef ze Semin. naucz. męskiego 1·50 m. II miejsce Szczepan Kazimierz z I Gimnazjum 1·45 m. III miejsce Stelmach Władysław z Semin. męsk. naucz. 1·40 m.

Na zakończenie zorganizowanych zawodów sportowych ppłk. Kaleński w zastępstwie Komendanta Garnizonu rozdał w towarzystwie władz wojskowych i cywilnych odnośnym zawodnikom piękne nagrody wartościowe — żetony i dyplomy.

Uroczystości święta P. W. i W. F. oraz Pieśni pozostawiły miłe wrażenie u wszystkich i pozostaną na dłuższy czas w pamięci.

SPRAWOZDANIE

Wydziału Stowarzyszenia pol. rękodz. i przem. „Gwiazda“ w Rzeszowie.

Może po raz pierwszy od czasu istnienia „Gwiazdy“, Wydział Stowarzyszenia ustępujący statutowo, składa sprawozdanie i na tej drodze, chcąc przez to zaznaczyć, że pragnie aby z działalnością jego i Stowarzyszenia, zaznajomili się nie tylko członkowie tegoż ale i ci, którzy sympatyzują z temże, a wreszcie i ci, którym los „Gwiazdy“ był dotąd zupełnie obojętnym. Sprawozdanie to niech mówi, że jedyne rękodzielniczo-mieszczańskie stowarzyszenie na terenie Rzeszowa, żyje, rozwija się i przebojem toruje drogę mieszczaństwu do tych wyżyn, z których go nieopatrzna polityka zepchnęła.

Wydział był świadom swoich celów, a te były jasne i proste, i choć napotykał na drodze swej zapory przesądów, to jednak zdołał je przełamać i przezwyciężyć.

Wybrany na Walnem Zgromadzeniu z dnia 10/III 1927 r. wydział stanął na czele stowarzyszenia o członkach apatycznych, niemal obojętnych. Rąk jednak nie opuszcza, ale podtrzymuje stygnące życie w łonie stowarzyszenia, a to przez urządzanie tradycyjnego święconego, zabawy taneczne, bierze udział w obchodach narodowych i t. p., a równocześnie planuje sprzedaż siedziby swej położonej przy ul. Kolejowej, aby pomyśleć o kupnie realności więcej odpowiadającej stowarzyszeniu.

W tym celu wybiera komitet z 5, złożony z pp. Szaynoka, Urbana, Geruli i Barowicza Edwarda, który pod przewodnictwem prezesa Stow. inż. Jaśkiewicza, miał się zastanowić nad całą akcją.

Równolegle z tą czynnością idą prace zmierzające do zmiany statutu.

Statut „stary aż dotąd obowiązujący, nie musiał już odpowiadać duchowi czasu, skoro „Związek Gwiazd“ tu w Rzeszowie, już w roku 1912 uchwalił statut wzorowy, a tylko przystosowanie go do lokalnych warunków było zadaniem do spełnienia poszczególnych „Gwiazd“.

I kiedy inne „Gwiazdy“ już w roku 1914 rządziły się nowym statutem, „Gwiazda“ rzeszowska jakby na ironję, czekała na to lat 15.

Wreszcie 15 stycznia 1928 r. N. W. Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu. I można mieć wiele zastrzeżeń co do doskonałości jego, to jednak należy podnieść, że rękodzielnik czy przemysłowiec w naszej „Gwieździe“ będzie mógł odtąd spokojnie się rządzić i decydować o losach stowarzyszenie, nie wyglądając z trwogą, co na to powie jego władza kuratelna!!..

Sprawa siedziby musiała być rozwiązaną. Należało zerwać z utartem niemal twierdzeniem, że członkowie stowarzyszenia schodzą się do „Gwiazdy“ dwa razy do roku, a to na święcone i opłatek, należało stworzyć siedzibę, któraby dała członkom to, czego życie wymagało.

Gdy Tow. rolnicze nie skorzystało z pierwokupu zastrzeżonego dawnym kontraktem, zawiązane w międzyczasie Stowarzyszenie Domu ludowego, ubiegało się o kupno realności. Jest rzeczą zrozumiałą że targ, o ile w grę wchodzą osoby trzecie, nie mógł się odbywać jawnie, co mogło powodować nawet pewnego rodzaju zdenerwowanie u członków stowarzyszenia nie znających istoty rzeczy, tembardziej że i prasa tutejsza, starała się urobić pewne przekonanie i wywrzeć moralny nacisk na „Gwiazdę“, to dziś należy stwierdzić, że te gromy papierowe uderzały celnie i jakby kierowane były ręką komitetu z 5.

Akcja sprzedaży realności szła równolegle z kupnem domu przy ul. 3-go Maja Nr. 26.

Myśli z „Kazań sejmowych“ Skargi w odniesieniu do stosunków obecnych.

Szkoda rzeczywiście, iż w czasach dzisiejszych tak mały nacisk kładzie się na lekturę „Kazań sejmowych“ Skargi. Pomijając już to, że są one arcydziełem stylu, wzorem logicznych wywodów i najpiękniejszym pomnikiem prozy XVI w. — to przy stosunkach obecnych posiadają one dla nas specjalną wartość. Ilustrują mianowicie nie tylko ogrom zła z czasów Skargi — ale przywodzą nam również na myśl stosunki obecne.

Powiada Mickiewicz, że „Skarga spełnił ideał kaznodziei i patrjoty“. I rzeczywiście, jako kaznodzieja jest jednym z największych prozaików polskich, jako patrjota jest wprost wzorem. Patrjotyzm bowiem nie polega na szowiniźmie i ukrywaniu tego, co w narodzie złe, przed oczyma i sumieniem samego narodu — polega natomiast na dwóch rzeczach: na wskazywaniu i wytykaniu z całą odwagą grzechów narodowych, oraz na usilnem przeciwdziałaniu im słowem i czynem. Oba te postulaty Skarga jako kapłan i obywatel spełnił.

Dzisiaj trudne jest położenie człowieka, który „ośmiela się“ narodowi i społeczeństwu mówić prawdę w oczy. Naraża się wówczas na niechęć wszystkich i na rozmaitego rodzaju zarzuty. Lecz wielkiemu Skardze nikt nie śmie niczego zarzucić; oddajmy więc głos jemu i spróbujmy bezstronnie ocenić, czy rzeczywiście stosunki obecne nie są analogiczne do ówczesnych, przynajmniej w świetle „Kazań“ Skargi.

Bolączką stosunków obecnych w Polsce jest chromający i nieodpowiadający swym zadaniom parlament. Posłuchajmy, jak Skarga przedstawia obowiązki posłów na sejm

„Zjechaliście się... na opatrowanie niebezpieczności koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoili...“

A czy te obowiązki posłowie spełniają? Niestety!

„Sejmy te, jako wam źle wychodzą i jakiejby w nich naprawy potrzeba, sami to lepiej widzicie. Ja to tylko mówię, co wszyscy widzą... Utracacie to, czemby się niemało wojsko uchować mogło. Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie“.

„...swego podwyższenia i pożytku się spodziewając, do tego wszystkie swe prace na sejmie obracają. Drudzy na swoje przeciwniki w domowych waśniach poselstwem onem pomocy szukają. Drudzy, podobno od jakich panów natchnieni, a drudzy sami snać upominkami kupieni ich myślom dogadzają. Drudzy z wymową i rozumem postawić się na sejmie chcą, aby sobie mniemania u ludzi nabywali. A żeby Rzplt. dobrze było, rzadki, coby szczerze o tem mówił...“

„Jakie zaś swary, zwady i wrzaski... między nimi bywają, wstyd powiadać!“

„...jako czas na próżnych słowach tracą, a cicho targi i zmowy czyniąc, na dobre pospolite i pokój domowy nie pamiętają“.

Z przykrością przychodzi każdemu demokracie wyznać, iż to, co Marszałek Piłsudski o sejmach i posłach powiedział, jest bardzo ostre i może brutalne — ale niestety prawdziwe. Jakżeż burzyć się, ale i boleć musi każdy, czytając w gazetach opisy sesyj sejmowych: gdy panowie posłowie tracą w najważniejszych sprawach czas na roztrząsaniu bzdur i szczególików, czepiają się najdrobniejszych słów, byle tylko rzecz jeszcze przeciągnąć, motywując swoje postępowanie tem, że chodzi o „kwestję zasadniczą“. A czy rzeczywiście traktują sprawy ze stanowiska tylko dobra państwa, jako całości, czy też, co słowo, to interes partyjny, klasowy, religijny, czy inny?

„...Sejmy, które wam były lekarstwem na wszystkie Rzplt. choroby, w jad się wam obróciły, bo na nich więcej niezgód i odrażenia myśli jeden od drugiego i stanu od stanu przyczyniacie“.

„A snać się po każdym (sejmie) co skazi w posłuszeństwie, w karności, w sprawiedliwości...“

Nie pamiętają zaś panowie posłowie o tem, że:

„Was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu...“

Poseł winien być przedstawicielem interesu niewłasnego, nie partyjnego — ale interesu państwowego.

A mamy już przecież trzeci sejm! Już dość długo czekamy na uzdrowienie naszego parlamentaryzmu!

Pytanie, w czem należałoby szukać przyczyn tej „Choroby Rzplt.“, jakby powiedział Skarga. Odpowiedź łatwa: w tem, co zawsze było naszą wadą narodową — w braku jedności i zgody, w warcholstwie, w niezrozumieniu prawdziwej miłości ojczyzny.

„Nadmienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, których cie lepiej niźli ja świadomi, na większą... pokorę waszą. Naprzód widzicie rozerwanie wielkie serc ludzkich i potarganie jedności i miłości i zgody sąsiedzkiej... dla powaśnienia się stanów między sobą i dla wielka obłudności i nieuprzejmości, której się między nami nasiało, iż jeden drugiemu nie ufa, jeden drugiemu nie życzy, i do swoich pożytków ubiegając się spólnie się hydzicie i chytrze oszukiwacie... Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą!“

(C. d. n.).

Spadkobiercy ś. p. Heleny Pażoutowej, rozprószeni niemal po całej Polsce, przedstawiali nie mało kłopotu w przeprowadzeniu kupna tejże realności. Nawiązana korespondencja w czerwcu 1927 r. wlokła się czas długi, wreszcie z dniem 1 marca 1928 r. weszliśmy w posiadanie budynku.

Cena kupna nowej realności, daleko odbiegała od kwoty uzyskanej za sprzedany budynek przy ul. Kolejowej, i wytężona praca komitetu, jego zabiegi i starania byłyby może poszły i na marne, gdyby nie pomoc burmistrza naszego miasta Dr. Krogulskiego, który chwiejącemu się finansowo stowarzyszeniu przyszedł z pomocą jako dyrektor Kasy Oszczędności, przez udzielenie wydatnej pożyczki.

Dlatego na tem miejscu czuje się Wydział w obowiązku złożyć mu wyrazy gorące podziękowania.

Wydział nie może jednak pominąć zasług i innych członków Stowarzyszenia, którzy choć stojąc poza Wydziałem, żywo interesowali się losami jego.

Dr. Kazimierz Wilusz, adwokat jako doradca prawny Stow., otworzył na oścież drzwi swej kancelarji i o każdej porze dnia był gotów do rady i pomocy fachowej, przeprowadził zupełnie bezinteresownie sprawy na terenie sądowym i formalności związane z kupnem realności.

Wydział podkreślając jego zasługi, tą drogą składa mu wyrazy gorącego podziękowania.

P. Rejentowi Dr. Janowi Pawłowskiemu, należy się również podziękowanie za pomoc przy kupnie realności.

A i dotychczasowi właściciele realności po ś. p. Pażoutowej, a to p. p. Dr. Leszek i Dr. Stanisław Kaliniewiczowie, Wiktor Kalman, syndyk dóbr żywieckich, spełnili czyn obywatelski, zadowalniając się niższą ceną, ofiarowaną im przez „Gwiazdę“ za budynek, mimo korzystniejszych ofert z innych stron.

Budynek jednak objęty w posiadanie, nie nadawał się zaraz do użytku stowarzyszenia. Wykonać należało remont jego, dość znacznym kosztem, a sam lokal wyposażyć, choćby w najskromniejsze umeblowanie. Pomyślano o sprawieniu stolików, fisharmonię przy dopłacie zastąpiono fortepianem, bilard, który od szeregu lat podpierał ściany korytarza w dawnym budynku — po naprawie, uruchomiono.

Wydział starał się dać Członkom lokal wygodny i estetyczny, oczywiście w ramach możliwości.

Związane umowami stowarzyszenie, zajmuje tylko 4 pokoje na I piętrze, z tych jeden frontowy, w których wprawdzie ciasno ale gwarno.

A że wytyczne Wydziału były zgodne z życzeniami licznych naszych Członków, dowód w licznem przebywaniu tychże w lokalu Stowarzyszenia. Urządzony dnia 20/I 1929 wspólny opłatek, zgromadził tak liczny zastęp członków, że tylko donajęty pokój sąsiedni uratował Wydział z opresji jaką było pomieszczenie zgromadzonych gości.

Zaprenumerowano czasopisma fachowe rzemieślnicze, ziwentaryzowano bibljotekę i uzupełniono ją nowemi dziełami tak, że dziś liczy około 700 tomów i uruchomiono ją przez wypożyczanie książek, jednem słowem starano się, choćby w tak krótkim czasie, stworzyć z „Gwiazdy“ ognisko niezbędne dla naszego rękodzielnika.

Że cele naszego Stowarzyszenia nie są obojętne ogółowi, to dowód choćby w tem, że tak Rada miejska jak i Kasa Oszczędności i Wydział powiatowy, przyznały nam subwencję, za co Wydział na tem miejscu składa tym Instytucjom i Osobom, które sprawę naszą poparły, wyrazy podziękowania.

Z innemi stowarzyszeniami i towarzystwami utrzymywaliśmy życzliwy i serdeczny kontakt. W karnawale wspólnie z Tow. gimn. „Sokół“ i Stow. Kupców i młodzieży handlowej, urządziliśmy zabawę, która przeprowadzeniem i doborem osób z różnych sfer, ochoczą a beztroską zabawą, nie miała równej na terenie Rzeszowa.

Z zaciągniętej pożyczki, pokryto wydatki połączone z remontem realności, spłacono legat Pażouta, a z pozostałej kwoty wykonać się mają roboty w realności, które nie cierpią zwłoki.

Nie zamknął się jednak Wydział w pracy tylko dla stowarzyszenia jako takiego, ale śledząc życie, patrząc się szeroko rozwartemi oczyma na bieg tegoż, zczuca inicjatywę stworzenia nowych placówek przemysłu w powiecie rzeszowskiem, jako dla Państwa najbardziej odpowiedniem, wszystkich rękodzielników katolickich grupujących się w danych cechach, stara się złączyć w jedną wielką organizację rzemieślniczą, i w tym celu odstępuje im jedną ze swych ubikacyj na posiedzenia i narady.

Wogóle wszędzie pragnął Wydział wysunąć „Gwiazdę“ jako stowarzyszenie, którego pominąć nie można, z którem się liczyć trzeba.

Nie należy jednak zapominać że prace te są dopiero pierwszemi krokami silnie postawionemi a dalsze nastąpią; gdy następne Wydziały kontynuować będą prace rozpoczęte w ciszy i w skupieniu, zdala od walk i niezdrowych ambicyj. A prace czekające są rozliczne, dość wspomnieć gospodarcze: budowa sali, budowa nowych wychodków, ewentualne nadsadzenie II piętra i t. p. z prac społecznych: rozbudzenie ducha organizacji całego mieszczaństwa, walka o należne stanowisko rękodzieła na wszystkich polach, obrona placówek istniejących i stwarzanie nowych, bezpłatna porada prawna dla członków, stworzenie funduszu dla podupadłych rękodzielników, dla wdów i sierót, dla niezdolnych do pracy, stworzenie kasy dla kredytu i pomocy doraźnej, stworzenie kasy pogrzebowej, opieka nad młodzieżą rękodzielniczą, kształcenie jej pod względem fachowem przez kursa fachowe i t. d.

* * *

Kończąc sprawozdanie, z bólem Wydział zaznacza że w roku sprawozdawczym, śmierć nieubłagana zrobiła spustoszenie między naszemi Członkami. Odeszli od nas na zawsze dobrzy Członkowie Stowarzyszenia, dobrzy obywatele naszego miasta, Nazwiska Ich: ś. p. Dr. Dzianot Bolesław, Czechnicki Stanisław, Zacharski Marjan, Baran Kazimierz, Łukawski Jan, Ślusarz Jan.

Cześć Ich zacnej pamięci!

Warunki przyjęcia na kurs techniczny w szkole teletechnicznej.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie przystępuje do uruchomienia z dniem 1 października 1929 r. nowego kursu technicznego w szkole technicznej przy tejże Dyrekcji.

Warunki przyjęcia na ten kurs są następujące:

Kandydaci winni mieć odbytą służbę wojskową, jednak nieprzekroczone 30 lat życia. W ostateczności o ile nie udałoby się zebrać potrzebnej liczby kandydatów z ukończoną służbą wojskową, mogą być przyjmowani kandydaci, którzy służby wojskowej jeszcze nie odbyli i będą mieli ukończonych 18 lat na 1 października 1929 r., przyczem najstarszy wiek winien nie przekraczać 19 lat i 8 miesięcy na 1 października 1929 r.

Wykształcenie wymagane jest 6 klasowe szkoły średniej; pierwszeństwo mają kandydaci z przygotowaniem technicznem. Przed wstąpieniem do szkoły, kandydaci winni odbyć 2 — 4 miesięczną praktykę przy budowie i remoncie linij telegraficzno-telefonicznych, jako zwykli robotnicy z płacą $^2/_3$ dniówki robotnika niewykwalifikowanego.

Po odbyciu praktyki kandydaci, niezależnie od posiadanych świadectw szkolnych, poddani będą konkursowemu egzaminowi z matematyki (arytmetyki, geometrji i algebry) z zakresu 5 — 6 klas gimnazjalnych. Od wyniku tego egzaminu oraz ogólnej oceny zachowania się i wykazanych zdolności podczas praktyki, uzależnia się przyjęcie kandydata do szkoły teletechnicznej, kurs który trwa 2 lata z przerwą w czasie letnich miesięcy.

Część piśmienną egzaminu konkursowego składać będą kandydaci w Dyrekcji P. i T. we Lwowie, a w razie dodatniego wyniku tej

„Z Reduty”.

St. Krzywoszewski „Głuszec“. Komedja w 3 aktach.

Od czasów nieśmiertelnej szekspirowskiej Violi poprzez cały szereg utworów temat „kobiety w spodniach“ jest dla autorów nieprzezwyciężoną pokusą a dla artystek zapewnionym triumfem. I to samo, za co ongiś spalono Joannę d'Arc, jest dla teatru renesansowego aż po dzień dzisiejszy najlepszą sposobnością wygrania tego, co stary Göthe nazwał „das ewig Weibliche“. Ma więc rację pan Hilary twierdząc, że „na sprzecznościach świat polega“, gdy teatr udowadnia, że prawdziwą kobietę poznaje się dopiero w... inkesprimablach.

Doświadczył tego także p. Tadeusz Pazurkiewicz i o to treść miłego, pogodnego utworu Krzywoszewskiego, ale jeżeli publiczność w twierdzenie to uwierzyć mogła, to tylko zapewne dlatego, że zagadnienie to rozwiązywała na scenie Reduty p. Skrzyńska. Ale bo też rola Stasi kapitalna, niczego jej autor nie poskąpił i łobuz-chłopak i finezja kokieterji i grymas smarkacza i wreszcie to, co ze wszystkiego najważniejsze, intuicja kobiecego sprytu i — serca. Na tych wszystkich strunach przyszło p. Skrzyńskiej zagrać, a że się jej to w przeważnej części udawało, to bezsprzecznie zawdzięcza to tak doskonałemu partnerowi, jakim jest p. Kozłowski. Mój Boże, jak się tych dwoje doskonale uzupełnia, jak oni znakomicie do siebie dopasowują, jak Malicka i Węgierko rzeszowskiej Reduty. Prawda, że jeżeli ich dwoje tworzą tak doskonałą artystyczną całość, to matematycznie (licząc na metry wysokości) wypada na Kozłowskiego $1^1/_2$, na Skrzyńską $^1/_2$, razem 2, najpiękniejsza, najradośniejsza, nigdy nie zawodząca cyfra kabały; wobec tego z dowodu matematycznego wynika, że wszystko było „bardzo dobrze“, a reżyser Reduty nie powinien nigdy tej pary rozłączać.

Podobną „dwójkę“ tworzyli pp. Szajdekowa i Hrebenda. Wytworna dykcja i elegancja Amelji zupełnie usprawiedliwiała ofiarę zgolenia brody przez doktora, który mimo swej teatralnej siwizny chcąc nie chcąc gwałtownie młodniał przy takiej partnerce, wobec czego obawiać się należy, ażeby jego koledzy rzeszowscy po fachu nie utracili wszystkich swoich pacjentek na jego korzyść, przyczem może i brzydsza połowa publiczności gotowa przepisać się do niego, ze względu na doskonałe i niezawodne lekarstwa, jakie swym chorym zapisuje niewyłączając nawet Eleuterji. P. Ruczka miał w roli ciężki orzech do zgryzienia, bo kogóż miał za swego pierwowzora? Dla Frenkla była rola Hilarego pisana. Słyszycie? Sapienti sat. W cieniu tego olbrzyma sceny i w cieniu czerwonego parasola wypowiadał prof. Ruczka swoje kalambury, dając przykład swemu zespołowi, że aktor wtedy zaczyna grać, kiedy sufler milknie. Rzadko widziana na scenie p. Sołtysikowa mile zagrała rolę Malwiny, którą smętek słowiański Krzywoszewskiego wprowadził do tej wesołej sztuki, ażeby nie obyło się bez koniecznej „łezki w oku“, ale tę łezkę znalazła p. Sołtysikowa dowodząc, że Reduta w dramacie zawsze na nią liczyć może. P. Koper w tym sezonie stanowczo parol założył, ażeby się w rekordach nie dać wyprzedzić i zakochałam się w nim po raz trzeci, raz jako w Wicku, drugi raz jako w księdzu Marku a w niedzielę po raz trzeci. Lecz niech się nasz „pięknoduch“ o swą cnotę nie obawia, bo redakcja „Gazety rzeszowskiej“ incognita mego nie zdradzi, tylko niech tak gra, ażebym poraz czwarty, piąty i.... dziesiąty to samo napisać mogła.

Ale jeżeli muskuły twarzowe wchodzą w nieustanny ruch, jeżeli łzy napływają do oczu, kurcz śmiechu ściska ludzi za gardło a publiczność przez trzy dni z obolałemi od gwałtownego klaskania chodzi rękami, to dowód, że Pelcowa była na scenie. Jak ona zawinęła swoim Muniem! P. Chrobak musi mieć tęgą głowę i śmiało może się puścić na zdobycie szczytu Mount Everest, jeżeli bez zawrotu głowy wypadł ze sceny za swoją żonusią! W małych swych rólkach przesunęli się p. Holzerówna i młody debiutant p. Grzebyk, który maską i rolą dentysty dowiódł, że nowa siła przybywa Reducie.

A wystawa? Mój Boże, czego tam nie było! I cichy, modrzewiowy dworek i parkan winogradem okryty i latarnia i olbrzymi czer-

części egzaminu będą poddani egzaminowi ustnemu w Dyrekcji P. i T. w Warszawie. Słuchacze, którzy wykażą zadowalniające postępy w nauce otrzymają wynagrodzenie według XII st. sł. urzędników państwowych. Nauka na kursie bezpłatna. Przy szkole jest bursa na 60 osób, z której mogą korzystać kandydaci z prowincji najbardziej potrzebujący mieszkania. **Podczas zdawania konkursowego egzaminu, szkoła żadnego mieszkania, ani noclegu przybyłym na egzamin nie daje, ani też nie zwraca kosztów podróży.** Po ukończeniu kursu i złożeniu z dodatnim wynikiem egzaminu słuchacze otrzymają stanowiska urzędników technicznych XI st. sł. państwowego telegrafu i telefonu, a później w zależności od zdolności i sumienności w pełnieniu obowiązków służbowych stopniowo awansują.

Kandydaci na ten kurs winni w maju, czerwcu lub lipcu 1929 r. złożyć podanie do Dyrekcji Poczt i Telegrafów, z dołączeniem świadectwa szkolnego w oryginale, metryki urodzenia, świadectwa moralności wystawionego przez województwo, poświadczenia obywatelstwa polskiego, wystawionego przez starostwo powiatowe, świadectwa o stanie zdrowia wystawionego przez lekarza powiatowego i dowodu wojskowego.

Ze sportu.

A. Z. S. (Lwów) — Resovia 3 : 2 (1 : 2) Lwów. Zawody o mistrzostwo kl. A. Boisko cytadeli. Niezasłużona klęska Resovii, która przez cały czas zawodów pod każdym względem górowała nad przeciwnikiem. Do przerwy lekka przewaga Resovii i w tym czasie uzyskuje Resovia 2 bramki strzelone przez Maca i Trzeciaka. Po przerwie Resovia opada na siłach, ale pomimo tego często zagraża bramce przeciwnika. W 20' strzela Mac bramkę, jednak sędzia nie uznaje jej, rzekomo strzeloną z ofsidu. W 25' udaje się A. Z. S. wyrównać. Gra powoli staje się wyrównaną. W 30' strzela lewy łącznik A. Z. S. — piłka przechodzi po pod siatkę z boku do bramki, sędzia jednak uznaje to za bramkę. Wogóle zbyt rażąca stronniczość sędziego stała się główną przyczyną porażki Resovii. Resovia podobno ma wysłać protest (całkiem słusznie) celem unieważnienia zawodów. Sędziował p. Bilar. Z Resovii wyróżnili się: trójka ataku i trio obronne, reszta całkiem przeciętna.

Ruch (Przemyśl) — Barkochba 5 : 3 (2 : 2). Zawody towarzyskie, boisko Barkochby. Gra stała na niskim poziomie. Barkochba może zawdzięczać swoją porażkę jedynie tylko dzięki wyjątkowo słabej grze tyłów.

wony parasol i przebudowa sceny w II akcie na elegancki pokój, dokonana w 10 minutach — cuda, cuda! Jak się to wszystko mogło pomieścić na scenie Sokoła, o to najtrudniejsze zagadnienie, jakie miała publiczność do rozwiązania na przedstawieniu. P. Hrebenda ma gotowy zawód w ręku jako prestidigitator, a że to wszystko było ładne, miłe i wdzięczne, to przedewszystkiem dlatego, że, jak głucha wieść zakulisowa niesie, wszystkiego tego dotykały i układały delikatne rączki p. Hrebendowej.

Prawda, jest jeszcze jeden debiutant. Burek za sceną! Jak on grał i to ze względu na swą dykcję, bez suflera. Straszny to musiał być potwór, skoro tak nieszczęsnego Wawrzyńca przestraszył i nie można go za sceną ukrywać, ale na światło kinkietów wyprowadzić. Te światła, to jednak najsłabsza strona sceny Sokoła i trochę zawodziły w 3 akcie.

Ale że to już koniec sezonu się zbliża i na wywczasy letnie się Reduta wybiera, więc życzę zespołowi na nowy sezon przybytku sił i nowych sukcesów, bo jakoś mi się majaczyć zaczyna, jako że taka to już właściwość Reduty, iż początek i koniec jej przedstawień wypada na tę porę, w której już Morfeusz niepodzielnie panuje, toteż wizje jej mieszają się z wizjami sennemi, to śni mi się, że w przyszłym sezonie na scenę Reduty wracają Majchrzycka, Hrebendowa, Przytulski i o to „To, co najważniejsze", sztuka przez wielkie S... zasypiam... dobranoc. *Dama w masce.*

KRONIKA.

Uroczystość 25 lecia gimnazjum II odbyła się w niedzielę 9 b. m. O godz. 8. Zgromadzili się grono, uczniowie i byli abiturjenci, którzy w liczbie przeszło 80 na zjazd przybyli, na boisku zakładu i udali się w parach do kościoła O. O. Bernardynów. Po Mszy Św. nastąpiło poświęcenie sztandaru, poczem wrócono do gimnazjum, aby złożyć hołd przed tablicą poległych, a poczem w nowej sali gimnastycznej nastąpiło powitanie zjazdu przez dyrektora Lebiedzkiego i ucznia z VII kl., na które odpowiedział prof. Smagała, jeden z najstarszych gości. Po wbiciu gwoździ do sztandaru zakończyła się oficjalna część uroczystości, której część druga przeniosła się do sali Kasyna, gdzie do bankietu zasiadło przeszło 70 uczestników; wśród serdecznego nastroju odczytano szereg nadesłych telegramów witających zjazd, wśród nich od prezesa Dra Krogulskiego, który w tym dniu bawił w Krakowie powracająo z Warszawy. Z licznych toastów serdeczny poklask znalazło wysoce patrjotyczne przemówienie byłego kierownika dyr. Kuczery, po którem zebrani odśpiewali chórem Hymn państwowy. Gmach pięknie udekorowany był dnia poprzedniego na przyjęcie gości iluminowany. Wśród uczestników rozchodziła się okolicznościowa broszura prof. Dr. Ruczki, poświęcona dziejom zakładu w dniu jego srebrnych godów.

Wystawa rzeźb i obrazów w sali gimnastycznej II gimnazjum. W niedzielę 9 b. m. otwarto w sali gimnastycznej gimnazjum II wystawę prac p. p. prof. Durka, Kamińskiego, inż. Łobosa, prof. p. Marty Midowiczówny, oraz uczniów II gimnazjum; prócz tego prace swe nadesłał p. Jan Stasiniewicz były uczeń gimnazjum II, a obecnie stud. akademji sztuk pięknych (uczeń prof. Weissa). Cieszymy się, że możemy zwrócić uwagę naszym czytelnikom na tę kulturalną akcję i jak najgorecej zachęcić do zwiedzenia wystawy, równocześnie dajemy krótki przegląd eksponatów.

Zacznijmy od prac uczniowskich, podzielonych na dwie klasy. W sali pierwszej (kl. 1 — 6) pomieszczono prace, które ilustrują w znakomity sposób pedagogiczną stronę tego studjum, wykazując niejednokrotnie budzące się talenty. Rysunki z modeli, projekty ceramiczne (wazy), witraże, sylwetki głów, ptaki, fantastyczne budowy, studja ruchów, oto przeważnie materjał mający wprowadzić ucznia w studjum. Równocześnie traktuje się modelowanie z gliny, a prace tego rodzaju wykazują znaczny poziom.

W następnej sali mieszczą się prace uczniów klas najwyższych, względnie uczniów najzdolniejszych. Zwracają szczególnie uwagę tablice do nauki przyrody, reprodukujące różne szczegóły roślin, komórek i t. p. rysunek czaszki, układ mięśniowy żaby i t. p. prace wykonane nader starannie, (te ostatnie wykonane przez ucznia kl. IV-tej). Zasługą to profesora przyrody, że w tak znakomity sposób umiał pracę i talent ucznia wykorzystać w praktycznym kierunku. Wprost znakomite w swem wykonaniu są wycinanki obrazujące różne postacie liści, dowodzące opanowanie tej techniki i dużego talentu w tym kierunku. Z ciekawszych prac stojących już na wyższym poziomie (szczególnie kl. VIII) wymienić należy pewne rysunki głowy, szkice ruchów, pejzarze, widoki z natury, (Tatry, domek, widoki z Pomorza rysunek głowy ucznia kl. VIII, rysunek starca, rysunek chuculów, ciekawe projekty dekoracji teatralnej do Lilli Wenedy, widok na basztę sądu w Rzeszowie, rysunek psa, rysunki głów węglem. Wogóle całość świadczy, jak najlepiej o postępach i o niewątpliwem zamiłowaniu do przedmiotu, i chęci tworzenia. Z rzeźby wystawiono kompozycję w glinie i posąg Światowida. Specjalną salę poświęcono pracom ucznia akademji sztuk pięknych p. Jana Stasiniewicza. Jest to talent, który zapowiada się bardzo ciekawie w koloryce i widać wysiłek w tym kierunku; tegoż samego wystawiono drzeworyty, szkice ołówkiem i tuszem, pośród których widzimy trzy drzeworyty p. Tadeusza Mokrzyckiego, również b. ucznia gimnazjum, a obecnie stud. akademji sztuk pięknych.

W pięknej sali gimnastycznej mieści się wystawa prac p. prof. Midowiczówny, prof. Kamińskiego i Durka. P. Marta Midowiczówna wystawiła szereg portretów, przeważnie miłych i uroczych rówieśniczek z Rzeszowa, obraz dyr. S., dwa autoportrety, obraz z Kaira i kilka obrazów „martwej przyrody". P. prof. Kamiński obrazy ze swej podróży (kanał w Wenecji, Pesaro, most na Sekwanie), dwa portrety (panny F. z Rzeszowa i prof. Krzaklewskiego), Mrok, Kwiaty i drzeworyt Chrystusa w stylu starosłowiańskim. Prof. Durek wystawił trzy rzeźby (głowa dziecka, Chrystus i Krakus) i trzy plakiety, prócz tego p. architekt Łobos nadesłał kilka prac.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu własnym Stowarzyszenia ul. 3 Maja 26. W razie braku wymaganego statutem kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 7·30 bez względu na ilość obecnych członków Stowarzyszenia.

Ceny mięsa, wędlin i tłuszczów. Starostwo w Rzeszowie ustanawia na zasadzie § 2 i 3 rozp. min. spraw wewn. z dnia 19/7 1928 Dz. U. Rzplt. Nr. 87 poz. 761 po wysłuchaniu opinji miejscowej Komisji cennikowej następujące ceny mięsa, wędlin i tłuszczów z mocą obowiązującą od 7 czerwca 1929 aż do odwołania.

Mięso. Za 1 kg mięsa wołowego z dokładką najwyżej 20% 2·20 Zł, za 1 kg polędwicy zrazówki średniej bez dokładki 2·65 Zł, za 1 kg mięsa koszernego 2·80 Zł, za 1 kg mięsa cielęcego 1·70 Zł, za 1 kg mięsa wieprzowego 2·70 Zł, za 1 kg mięsa wieprzowego na kotlety 3·— Zł.

Wędliny. Za 1 kg szynki gotowanej i karczku got. det. 5·80 Zł, za 1 kg szynki gotowanej i karczku w całości 5·20 Zł, za 1 kg kiełbasy krajanej 4·20 Zł, za 1 kg kiełbasy siekanej 3·80 Zł, za 1 kg wędzonki gotowanej 4·— Zł, za 1 kg wędzonki surowej 3·60 Zł, za 1 kg mieszaniny 4·40 Zł, za 1 kg studzieniny 1·20 Zł, za 1 kg kiszki zwyczajnej 1·10 Zł, za 1 kg salcesonu 3·40 Zł.

Tłuszcze. Za 1 kg smalcu wieprzowego 4·40 Zł, za 1 kg sadła niesolonego 4·20 Zł, za 1 kg sadła solonego 3·80 Zł, za 1 kg słoniny grubej 3·80 Zł, za 1 kg słoniny cienkiej 3·70 Zł.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, ulegną karze w myśl art. 4 i 5 rozp. prez. Rzplt. z dnia 31/5 1926 Dz. U. Nr. 91 poz. 527, t. j. karze aresztu do 6 tygodni lub grzywnie do 10.000 Zł. Z karą może być połączona konfiskata przedmiotów, do których odnosi się czyn przestępny. Sprzedawcy powyższych artykułów winni zaopatrzyć się w egzemplarze tej taryfy i wywiesić w lokalu zarobkowem na miejscu widocznem i dostępnem dla kupującej ludności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie